

VIII. EUROPA ŚRODKOWA – ROK PRZEŁOMÓW

Ubiegły rok przyniósł bardzo istotne konsekwencje dla istnienia regionu środkowoeuropejskiego na przyszłej mapie politycznej Europy. Na trudny proces wchodzenia do Unii Europejskiej nałożyła się kwestia iracka i tarcia transatlantyckie oraz ewolucja samej Unii Europejskiej. Na tym tle kraje Europy Środkowej zmuszone były do dokonywania nieplanowanych wcześniej wyborów, które określały ich rolę w rozszerzonej Unii Europejskiej w najbliższej przyszłości. Zrodziło to również pytania o dalszy sens i możliwości funkcjonowania Europy Środkowej jako w miarę homogenicznego (pod względem tradycji kulturowej i historycznej oraz najnowszych doświadczeń transformacyjnych i kooperacyjnych) regionu w ramach integracji europejskiej. *De facto* były to pytania o szansę utrzymania środkowoeuropejskiej tożsamości.

Na potrzeby niniejszego rozdziału termin „Europa Środkowa” stosowany jest w dwojakim kontekście. Szerzej określamy nim grupę państw postkomunistycznych, znajdujących się między obszarem WNP a Unią Europejską. Chodzi tu o trzy państwa bałtyckie, cztery kraje wyszehradzkie, Rumunię, Bułgarię, Albanie oraz pięć państw postjugosłowiańskich. W węższym znaczeniu jest on stosowany do czterech państw wyszehradzkich: Polski, Czech, Słowacji i Węgier.

IRAK – PROBLEM WYBORU

Jednym z najpoważniejszych wyzwań, przed jakim stanęły w ubiegłym roku kraje środkowoeuropejskie, była kwestia iracka. Stanowisko w tej sprawie miało bezpośrednie przełożenie na stan ich stosunków z USA, Unią Europejską i jej najważniejszymi członkami (a pośrednio także na cały proces integracji z nią) oraz wewnętrzne podziały polityczne i postrzeganie narodowej polityki bezpieczeństwa przez społeczeństwa państw kandydujących do Sojuszu.

Nie można mówić o wspólnej, jednorodnej reakcji na wydarzenia wokół Iraku. W pierwszej chwili kraje te generalnie poparły politykę amerykańską, czego dowodem jest podpisanie przez Polskę, Czechy i Węgry (a potem także akces Słowacji i Łotwy) tzw. listu ośmiu pt. *Europa i Ameryka muszą występować wspólnie*, który był interpretowany jako poparcie dla polityki Waszyngtonu. Oświadczenie w podobnym tonie przyjęli również szefowie dyplomacji Grupy Wileńskiej. Taka postawa spowodowała nieprzychylnie reakcje niektórych państw

unijnych, których najostrzejszym przejawem, a przez to najmocniej krytykowanym w Europie Środkowej, były słowa francuskiego prezydenta, że lepiej byłoby, gdyby te kraje „siedziały cicho”. Zarzucano nam rozbijanie europejskiej jedności w przededniu rozszerzenia i zajmowanie proamerykańskiego stanowiska, co szkodziłoby realizacji naszych europejskich aspiracji. Podkreślano przy tym sprzeniewierzenie się zasadom polityki europejskiej, stawiającym bardziej na negocjacje i środki dyplomatyczne niż użycie siły, i to w dodatku bez wystarczającego mandatu międzynarodowego. Do takiego postrzegania Europy Środkowej jako „amerykańskiego konia trojańskiego” przyczyniły się także USA, na przykład gdy sekretarz obrony Donald Rumsfeld przeciwstawił reakcję państw Europy Środkowej państwom UE, stosując porównanie Europy „nowej” – elastycznie reagującej, nie skostniałej – do „starej”, ociążałej i niezdolnej do właściwego reagowania na nowe zagrożenia.

Taki rozwój wydarzeń spowodował, iż **niektóre państwa zaczęły wycofywać się z poparcia dla działań amerykańskich**, łagodzić stosunki ze stroną unijną, dezawuować podpisy złożone pod oświadczeniem Grupy Wileńskiej czy swój udział w koalicji antyirackiej. Dotyczy to między innymi Słowenii, Chorwacji, Węgier, Czech czy Estonii.

Zachowanie takie przekładało się na konkretne zobowiązania do materialnego i wojskowego wsparcia działań USA. W pierwszej fazie konfliktu w działaniach zbrojnych uczestniczyły oddziały specjalne jedynie z Polski i Albanii. Pozostałe kraje, kierując żołnierzy do regionu (np. wspólna czesko-słowacka jednostka przeciwchemiczna w Kuwejcie), zastrzegały, iż mogą one być użyte jedynie w przypadku bezpośredniego ataku wojsk irackich lub do działań humanitarnych. Inne kraje, jak Rumunia, Węgry czy Bułgaria, udzielały wsparcia logistycznego, otwierając przestrzeń powietrzną i lądową dla transportów wojskowych lub udostępniając bazy morskie lub lotnicze do przeładunku jednostek amerykańskich. Dopiero po zakończeniu walk i rozpoczęciu operacji stabilizacyjnej kraje regionu zdecydowały się przenieść lub wysłać swoje oddziały do Iraku. Ramowe zestawienie udziału państw środkowoeuropejskich w operacji stabilizacyjnej zawiera tabela na następnej stronie.

Pomimo wysiłków czynionych przede wszystkim przez Polskę, która dowodzi w Iraku sektorem centralno-południowym, **nie udało się stworzyć mieszanej, środkowoeuropejskiej dywizji**, stacjonującej w polskim sektorze. Próba taką była konferencja zorganizowana w Warszawie w dniach 22–23 maja. Ostatecznie w dowodzonej przez Polskę dywizji wielonarodowej oprócz oddziałów spoza Europy Środkowej (Hiszpania, Ukraina, Mongolia, kraje Ameryki Łacińskiej) służy kontyngenty z Rumunii, Bułgarii, Węgier, Łotwy, Litwy i Słowacji. Natomiast jednostki czeskie czy estońskie zostały rozmieszczone w sektorze brytyjskim.

Kwestia iracka wykazała dobitnie, iż nie można mówić (jeszcze lub już) o środkowoeuropejskiej jedności czy solidarności. Gdy w grę weszły żywotne interesy związane z Unią Europejską, a przede wszystkim z ewentualnym wyborem między Europą a USA, w ostatecznym rozrachunku nie było możliwe zajęcie wspólnego stanowiska, a sprawa ta podzieliła region. W większości kraje regionu wybrały bezpieczniejsze rozwiązanie, nienarażające na zarzuty o bezkrytycznym podążaniu za polityką amerykańską.

Uczestnictwo państw środkowoeuropejskich w siłach koalicji w Iraku (liczba żołnierzy według stanu na 9 grudnia 2003 r.)	
Polska	2400
Rumunia	800
Czechy	700
Bułgaria	480
Węgry	300
Łotwa	142
Litwa	105
Albania	100
Słowacja	80
Macedonia	28

Źródło: *Wojska koalicji w Iraku*, depesza PAP z 9 grudnia 2003 r.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA – POD ZNAKIEM NORMALNOŚCI

Polityczne życie wewnętrzne toczyło się z zachowaniem reguł demokratycznych. Niepokojący jest natomiast fakt niestabilności wewnętrznej w krajach sąsiadujących z Polską.

Dramatyczny zwrot w sytuacji politycznej, związany z osobą wybranego w styczniu 2003 r. nowego prezydenta Rolandasa Paksasa, nastąpił jesienią na Litwie. 30 października ujawniono raport służb specjalnych, w którym oskarża się najbliższych współpracowników prezydenta o kontakty z rosyjskim i litewskim światem przestępczym oraz rosyjskimi służbami specjalnymi. Chodziło tu przede wszystkim o sponsora kampanii prezydenckiej, rosyjskiego przedsiębiorcę Jurija Borysowa, doradcę ds. zagranicznych Remigijusa Aczasa i szefa policji granicznej Algiantasa Songaili¹.

Wkrótce potem litewski Sejm powołał specjalną komisję do zbadania prawdziwości zarzutów. Po ponadmiesięcznej pracy doszła ona do wniosku, iż prezydent stworzył sytuację zagrażającą bezpieczeństwu państwa. Okazało się bowiem, iż najprawdopodobniej w zamian za finansowe wsparcie Borysowa R. Paksas złożył pewne obietnice, zebrane w 20-punktową listę, mające mu ułatwić prowadzenie interesów na Litwie i za granicą. Zdaniem ekspertów chodziło przede wszystkim o zdobycie państwowej „przykrywkii” dla nielegalnego handlu bronią i częściami do śmigłowców. W trakcie postępowania ustalono, iż Paksas przyznał Borysowowi litewskie obywatelstwo z naruszeniem obowiązujących procedur.

¹ Zresztą już w trakcie kampanii prezydenckiej Paksasowi zarzucano kontakty z rosyjskim światem przestępczym.

Umożliwiło to sformułowanie formalnego aktu oskarżenia prezydenta. 16 grudnia powstała nowa komisja parlamentarna do zbadania zarzutów wobec prezydenta. W lutym 2004 r. potwierdziła ona zasadność zarzutów, co oznaczało rozpoczęcie procedury usunięcia Rolandas Paksasa z urzędu prezydenta.

Po początkowym szoku Rolandas Paksas nie złożył urzędu, lecz rozpoczął kontrofensywę². Poparcie odzyskał przede wszystkim na litewskiej prowincji. Z tego powodu komentatorzy nie wykluczają, iż w przypadku rezygnacji z urzędu i niepoddania się procedurze *impeachmentu* Paksas miałby poważne szanse na powtórny wybór.

Cała sprawa ujawnia, jak kruche i nieodporne na naciski mogą być instytucje demokratyczne w państwie dokonującym transformacji, na styku władzy państwowej i prywatnego biznesu, zwłaszcza o niejasnym pochodzeniu. Niektóre komentarze uznają aferę za próbę starych elit politycznych Litwy zmierzających do usunięcia z życia politycznego bardzo popularnego polityka, jakim jest R. Paksas, kojarzony z nowymi prądami polityki litewskiej. Jasno należałoby również wskazać na ślad działania rosyjskich służb specjalnych, działających wspólnie z rosyjskim biznesem gazowym i naftowym, w celu wykazania słabej dojrzałości nowych członków NATO i UE. Sytuacja na Litwie dowodzi, jak silne, choć nieformalne i skryte, pozostają rosyjskie wpływy w regionie nadbałtyckim, gdzie ich dominującym narzędziem (podobnie jak w innych częściach Europy) stają się nośniki energetyczne.

Na Łotwie wybory prezydenckie ponownie wygrała Vaira Vike-Freiberga. Dzięki porozumieniu prawie wszystkich partii parlamentarnych (z wyjątkiem stronnictw reprezentujących mniejszość rosyjskojęzyczną oraz socjalistów), w czerwcu dysponowała poparciem 88 posłów w 100-osobowym parlamencie. Oznaczało to zdecydowane utrzymanie podstawowych kierunków polityki zagranicznej – integracji z UE i NATO oraz normalizacji stosunków z Rosją opartych na normalnych zasadach międzynarodowych.

Łotwy nie ominął później kryzys rządowy – w styczniu 2004 r. rządową koalicję opuściła Łotewska Pierwsza Partia (ŁPP), co spowodowało utratę jej większościowego charakteru, a w konsekwencji dymisję premiera. Pretekstem był głównie spór personalny między premierem Einarsem Repše (liderem centroprawicowego ugrupowania Nowe Czasy) z wywodzącym się z ŁPP wicepremierem Ainarsem Slesersem. Ostateczną przyczyną upadku gabinetu był sprzeciw premiera wobec parlamentarnej zgody – wbrew rządowi – na podniesienie wydatków publicznych i średniego poziomu zarobków, na co łotewskiego budżetu nie było stać.

W niepokojący sposób rozwijała się sytuacja wewnątrzpolityczna na Słowacji. Spory wewnątrzkoalicyjne doprowadziły najpierw do utraty przez koalicję rządzącą większości w parlamencie. W listopadzie odwołany we wrześniu ze stanowiska ministra obrony Ivan Šimko (przyczyną był brak jego zgody na dymisję szefa Urzędu Bezpieczeństwa Narodowego) wystąpił wraz z sześcioma innymi

² Przez pewien czas dysponował także poparciem rządzącej partii socjaldemokratycznej i jej lidera Algirdasa Brazauskasa. Później jednak członkowie tej partii poparli wniosek o rozpoczęcie procedury *impeachmentu*.

posłami z klubu Słowackiej Unii Demokratycznej i Chrześcijańskiej (której liderem jest premier Mikuláš Dzurinda) i założył nowe ugrupowanie – Wolne Forum. Na to nałożył się konflikt rządu z prezydentem Rudolfem Schusterem, krytykującym nadmierny radykalizm obowiązujących od 1 stycznia 2004 r. reform podatkowych, systemu ochrony społecznej oraz oświaty. Prezydent skorzystał z poparcia dla petycji ogłoszonej przez związki zawodowe w sprawie przeprowadzenia referendum na rzecz przedterminowych wyborów. Odbędzie się ono 3 kwietnia 2004 r. wspólnie z pierwszą turą głosowania prezydenckiego.

Warto jeszcze dodać, iż **wybory lokalne w Bułgarii (dwie tury w październiku i listopadzie) przyniosły wyraźną porażkę rządzącego od 2001 r. ugrupowania cara Symeona (Narodowy Ruch Symeona II)**. Zwycięstwo opozycyjnych komunistów i prawicowego Związku Sił Demokratycznych było możliwe z powodu braku zapowiadanej poprawy życia przeciętnych obywateli, pomimo dobrej sytuacji makroekonomicznej kraju.

STOSUNKI W REGIONIE – STARANIA O NORMALIZACJĘ

W tej kwestii następowało stopniowe wygaszanie problemów, lecz niektóre z nich zaczynają przybierać „stały” charakter.

Ubiegły rok minął pod znakiem dalszych negocjacji między Węgrami a Rumunią i Słowacją w sprawie stosowania Karty Węgry w tych krajach. Kontynuacja konsultacji rozpoczętych w roku 2002 doprowadziła do podpisania umowy (25 września w Budapeszcie) regulującej funkcjonowanie Karty Węgry wobec obywateli rumuńskich, także niewęgierskiego pochodzenia. Natomiast w relacjach słowacko-węgierskich przez długi czas utrzymywało się napięcie – pomimo zmian w Karcie wprowadzonych przez Węgry pod naciskiem krytyki Unii Europejskiej i Rady Europy, Bratysława przeciwna była jej stosowaniu na słowackim terytorium, uzasadniając to ingerencją w wewnętrzne sprawy. Wielomiesięczne negocjacje przyniosły efekt dopiero pod koniec roku, kiedy to 6 grudnia wspólna komisja słowacko-węgierska uzgodniła projekt porozumienia o pomocy dla mniejszości narodowych. Osiągnięto kompromis w najbardziej spornej kwestii, określającej adresatów i dysponentów pomocy finansowej. Porozumienie weszło w życie w lutym 2004 r.

Pomimo wysiłków Lublany utrzymywał się konflikt w stosunkach słoweńsko-chorwackich, przede wszystkim na tle wytyczenia granicy morskiej. Do jego zaostrzenia doszło pod koniec sierpnia, gdy Zagrzeb zadeklarował zamiar utworzenia w porozumieniu z Włochami „wyłącznej strefy ekonomicznej”, która zamykałaby obszary rybołówcze na Adriatyku dla Słowenii. W październiku odpowiednią ustawę przyjął chorwacki parlament. W konsekwencji Słowenia odwołała swojego ambasadora z Zagrzebia, a przeciwko działaniom chorwackim zaprotestowała też Komisja Europejska, uznając to rozwiązanie nie tylko za sprzeczne z europejskimi aspiracjami Chorwacji i dobrą atmosferą regionalną, lecz łamiące także zasady prawa międzynarodowego. Pewien postęp w tej sprawie odnotowano podczas dwustronnych rozmów chorwackiego premiera z partnerami

z Włoch i Słowenii (na marginesie spotkania Quadrilaterale w słoweńskim Brdzie 2 lutego 2004 r.). Uzgodniono powołanie grup eksperckich do wyjaśnienia wszystkich kwestii (także elektrowni atomowej Krško oraz depozytów w Banku Lublańskim). Strony nie wykluczają przy tym, że w przypadku niepowodzenia rozmów w sprawie granicy morskiej i strefy ekonomicznej odwołają się do pośrednictwa Unii Europejskiej lub arbitrażu międzynarodowego.

Rok ubiegły przyniósł również powrót do normalności w stosunkach czesko-niemieckich, czego dowodem była wrześniowa wizyta kanclerza G. Schrödera w Pradze. Niemniej nadal Praga wrażliwa jest na jakiegokolwiek próby (realne lub rzekome) negacji jej powojennego porządku prawnego. Niech świadczy o tym jej reakcja na październikową deklarację prezydentów Polski i Niemiec, uznaną przez czeskie władze najwyższe za próbę otwierania „zamkniętych i drażliwych tematów przeszłości”.

WSPÓŁPRACA REGIONALNA – PRZEBUDOWA KONIECZNA

Rok ubiegły upłynął pod znakiem poszukiwania nowej roli dla ugrupowań regionalnych. Rozszerzenie Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego oznaczało, że wszystkie struktury współpracy regionalnej muszą zaadaptować się do nowych warunków, określając na nowo priorytety, kierunki i sposoby działania. Członkostwo państw środkowoeuropejskich w UE i NATO oznaczało realizację celów tych ugrupowań postawionych na początku lat dziewięćdziesiątych. Przykładowo Grupa Wyszehradzka staje się ugrupowaniem obejmującym cztery państwa członkowskie UE i NATO. Z 17 członków Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, siedmiu będzie członkami UE, a sześciu – NATO. Podobnie w przypadku Rady Państw Morza Bałtyckiego – na 11 państw członkowskich osiem to państwa unijne lub natowskie. W ten sposób Bałtyk staje się poniekąd *mare nostrum* Unii Europejskiej. Nie bez znaczenia były tutaj również nieporozumienia przekładające się na brak współdziałania w trakcie Konferencji Międzrządowej, uzgadniającej projekt Traktatu Konstytucyjnego UE. Najbardziej dotknęły one Grupę Wyszehradzką, o czym poniżej. Przyszłościową tematyką zajmowały się też inne ugrupowania środkowoeuropejskie na swoich regularnych spotkaniach najwyższego szczebla: Rada Państw Morza Bałtyckiego podczas sesji ministrów spraw zagranicznych w fińskim Pori (10–11 czerwca), Inicjatywa Środkowoeuropejska na sesji premierów w Warszawie (20–21 listopada) oraz Quadrilaterale, obejmujące Włochy, Węgry, Słowenię i Chorwację (Brdo, 30 stycznia 2004 r.)³.

W ciekawym kierunku ewoluje Bałtycka Rada Ministrów/Zgromadzenie Bałtyckie, grupujące Estonię, Łotwę i Litwę. Zacieśnia ono współpracę z Radą Nordycką i Nordycką Radą Ministrów w formule 5+3. Przykładem tego niech

³ W związku z unijnym programem dla państw Bałkanów Zachodnich w nieco innym kierunku musi podążać tamtejsza współpraca regionalna. Unia jest gotowa zaangażować te struktury w realizację programu, jednakże warunkiem jest dostosowanie ich liczby do rzeczywistych potrzeb. W chwili obecnej stale działają tam cztery organizacje, w tym dwie z inicjatywy UE (SECI i Pakt Stabilności dla Bałkanów).

będą wspólne posiedzenia grup roboczych, konsultacje ministrów spraw zagranicznych czy obrony. Kraje bałtyckie otrzymały także zaproszenie do członkostwa w Nordyckim Banku Inwestycyjnym.

W roku ubiegłym nastąpiła także konkretyzacja pomysłu polskiego prezydenta – Inicjatywy Ryskiej – formuły współpracy państw Grupy Wyszehradzkiej i Grupy Wileńskiej po rozszerzeniu UE i NATO. 19 i 29 marca 2003 r. w Warszawie odbyła się narada ekspertów z 17 państw regionu. Uznano potrzebę dalszego rozwijania tej inicjatywy, ale przede wszystkim w postaci konkretnych projektów. Czołowym postulatem, trudnym jednak do spełnienia, jest unikanie duplikowania i zastępowania już istniejących form współdziałania, bez tworzenia odrębnych struktur instytucjonalnych.

Przyszłości Europy Środkowej po rozszerzeniu UE i NATO poświęcona była kolejna debata prezydentów kraju regionu. 17 głów państw spotkało się w Salzburgu 22 maja na zaproszenie prezydenta Austrii. Jednocześnie była to okazja do pożegnania Thomasa Klestila, który opuści swój urząd na wiosnę 2004 r.

UNIA EUROPEJSKA – JAKA I CZY RZECZYWIŚCIE JEDNA?

Miniony okres oznaczał pokonanie kolejnych metrów na ostatniej prostej przed finiszem w postaci członkostwa w Unii Europejskiej, które powinno stać się faktem 1 maja 2004 r.

Po zakończeniu w grudniu 2002 r. negocjacji i wygładzeniu wszelkich niejasności interpretacyjnych, kraje przystępujące i dotychczasowe państwa członkowskie podpisały na nieformalnym posiedzeniu Rady Europejskiej w Atenach 16 kwietnia 2003 r. Traktat Akcesyjny⁴. Od tego momentu przystępująca „10” otrzymała status tzw. aktywnego obserwatora, pozwalający na udział w posiedzeniach wszystkich gremiów UE, prezentowanie swoich poglądów i stanowisk, lecz bez formalnego udziału w podejmowaniu decyzji. Państwa akcesyjne wykorzystały ten status, będąc aktywne głównie w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (na przykład przy opracowaniu Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa pod hasłem *A Secure Europe in a Better World*, strategii wobec Rosji czy nowej formuły stosunków UE–ONZ). W listopadzie

⁴ Jego pełna nazwa brzmi: *Traktat między Królestwem Belgii, Królestwem Danii, Republiką Federalną Niemiec, Republiką Grecką, Królestwem Hiszpanii, Republiką Francuską, Irlandią, Republiką Włoską, Wielkim Księstwem Luksemburga, Królestwem Niderlandów, Republiką Austrii, Republiką Portugalską, Republiką Finlandii, Królestwem Szwecji, Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej (Państwami Członkowskimi Unii Europejskiej) a Republiką Czeską, Republiką Estońską, Republiką Cypryjską, Republiką Łotewską, Republiką Litewską, Republiką Węgierską, Republiką Malty, Rzeczpospolitą Polską, Republiką Słowenii, Republiką Słowacką dotyczący przystąpienia Republiki Czeskiej, Republiki Estońskiej, Republiki Cypryjskiej, Republiki Łotewskiej, Republiki Litewskiej, Republiki Węgierskiej, Republiki Malty, Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Słowenii, Republiki Słowackiej do Unii Europejskiej.* Jego integralną częścią jest także *Akt dotyczący warunków przystąpienia do Unii Europejskiej Republiki Czeskiej, Republiki Estońskiej, Republiki Cypryjskiej, Republiki Łotewskiej, Republiki Litewskiej, Republiki Węgierskiej, Republiki Malty, Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Słowenii i Republiki Słowackiej oraz dostosowań w Traktatach stanowiących podstawę Unii Europejskiej.*

zostały opublikowane ostatnie raporty oceniające stan przygotowań „10” do członkostwa.

Kraje te podjęły też inne kroki formalne i operacyjne w celu zapewnienia jak najpełniejszego wejścia w struktury i działania Unii. Zawarto nowe porozumienie z krajami EFTA w sprawie zmienionych warunków handlu wzajemnego po rozszerzeniu UE, przygotowywano warunki prawne do kontaktów handlowych i gospodarczych z innymi państwami trzecimi, rozpoczęto rekrutację personelu na stanowiska w organach UE. Tutaj najważniejszą sprawą okazało się wytypowanie kandydatów na stanowiska komisarzy w KE. W lutym 2004 r. dziesiątka kandydatów rozpoczęła staż u boku dotychczasowych członków Komisji⁵. Potrwa on do jesieni 2004 r., kiedy to powstanie już nowa, 25-osobowa Komisja. Rozpoczęto także przygotowania do udziału społeczeństw „10” w pierwszych wyborach do Parlamentu Europejskiego, jakie odbędą się w maju 2004 r.

Jeszcze przed oficjalnym podpisaniem Traktatu Akcesyjnego w krajach „10” rozpoczął się proces zatwierdzania członkostwa w Unii na drodze referendum. Zainaugurowało go głosowanie na Malcie, a ostatnie odbyło się na Łotwie. Ich chronologia i ogólne wyniki zostały przedstawione w poniższej tabeli⁶.

Referenda w państwach przystępujących do Unii Europejskiej			
Państwo	Data	Frekwencja (w %)	Głosy za przystąpieniem (w %)
Malta	8 marca	91	54
Słowenia	23 marca	60	90
Węgry	12 kwietnia	45	84
Słowacja	16–17 kwietnia	52	92
Litwa	10–11 maja	63	91
Polska	7–8 czerwca	58,8	77,5
Czechy	13–14 czerwca	55,2	77,3
Estonia	14 września	63	67
Łotwa	20 września	72,5	67

Źródło: „Gazeta Wyborcza” z 22 września 2003 r.

⁵ Nie obyło się przy tym bez problemów. Czeski kandydat na komisarza Miloš Kužvart (b. minister ochrony środowiska) zrezygnował ze stażu w wyniku problemów wewnątrz rządzącej koalicji i w samej partii socjaldemokratycznej, która go desygnowała. Narzekala też kandydatka litewska, była minister finansów, która została skierowana do komisarza zajmującego się sprawami oświaty i nauki.

⁶ Ze względu na podział wyspy i brak porozumienia między częścią grecką a turecką, o członkostwie Cypru w UE zdecydował parlament części cypryjskiej. Dopiero zbliżanie się terminu członkostwa oraz perspektywa rozpoczęcia negocjacji z Turcją i presja Ankarę zmusiły Turków cypryjskich do konstruktywnego podejścia do rokowań, prowadzonych za pośrednictwem ONZ. Obecnie wszystko wskazuje, iż przed 1 maja dojdzie do zjednoczenia wyspy.

Głosowania wykazały, że nie wszędzie idea członkostwa w UE cieszyła się odpowiednio wysokim poparciem. Świadczy o tym nie tylko niska frekwencja (będąca także faktem ogólnego spadku zaufania do klasy politycznej czy mniejszego zaangażowania społecznego), ale i stopień poparcia, który na przykład w przypadku Węgier czy Estonii i Łotwy ledwo przekroczył poziom wymagany do uznania wyników za obowiązujące. Także sama organizacja referendum wymuszała czasami uzyskanie pozytywnego wyniku – na przykład w Polsce po raz pierwszy odbyło się głosowanie dwudniowe. Nie bez znaczenia był też tzw. kaskadowy efekt głosowań, zwłaszcza w przypadku Węgier, Słowacji, Polski i Czech.

Rok ubiegły oznaczał także aktywny udział państw akcesyjnych w debacie o przyszłości Unii Europejskiej, najpierw w ramach Konwentu, a potem Konferencji Międzyrządowej (IGC). Niestety, cała energia została skierowana tu raczej na przeciwdziałanie niekorzystnym zapisom w projekcie Traktatu Konstytucyjnego. Chodziło przede wszystkim o propozycję zmiany sposobu głosowania w Radzie Ministrów UE i odejście od rozwiązania przyjętego w Traktacie Nicejskim, bazującego na trzech większościach – liczby państw i obywateli oraz tzw. głosów ważonych, na rzecz prostej większości liczby państw i obywateli. W opinii wielu państw, zwłaszcza średnich i małych, taka zmiana oznaczałaby odejście od dotychczasowej zasady solidarności wszystkich państw unijnych i względnej równowagi między nimi, uniemożliwiającej dyktat największych państw unijnych. Co prawda propozycja Konwentu nie zmniejsza znacząco siły głosów tej grupy państw, lecz istotnie zwiększa wagę głosów państw największych, zwłaszcza Francji i Niemiec, co powoduje obawy o nadużywanie ich pozycji dla forsowania rozwiązań korzystnych dla nich, a nie całej Unii i procesu integracji.

W tej kwestii Konwent przekroczył swoje kompetencje i pod pretekstem usprawnienia procesu decyzyjnego zaproponował odejście od Nicei. Protest, nie tylko państw przystępujących, złożony jeszcze w trakcie obrad Konwentu nie został przyjęty i pod obrady IGC skierowano projekt Traktatu Konstytucyjnego z nowym sposobem głosowania.

Z inicjatywy „10” rozpoczęto dyplomatyczne konsultacje na rzecz zmiany tych zapisów. Najważniejsze ze spotkań tzw. grupy państw podobnie myślących (*like-minded countries*) miało miejsce w Pradze 2 września, gdzie udało się wstępnie osiągnąć kompromis 15 państw w sprawie zachowania systemu nicejskiego⁷. Przy tej okazji zgodzono się również między innymi na rozszerzenie Komisji Europejskiej do 25 członków według zasady „jedno państwo–jeden komisarz”, umieszczenie w preambule odniesienia do chrześcijańskich korzeni Europy czy sprecyzowania zapisów o tzw. współpracy strukturalnej w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony oraz zagwarantowania jej otwartego charakteru.

⁷ Ta piętnastka obejmowała Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Estonię, Łotwę, Litwę, Słowenię, Danię, Finlandię, Szwecję, Irlandię, Portugalie, Austrię i Grecję. Do Pragi nie przyjechały kraje Beneluksu, które nie chciały zmian w projekcie traktatu, a przez pomyłkę (*sic!*) nie zostały zaproszone Malta i Cypr.

W trakcie Konferencji Międzyrządowej, rozpoczętej 4 października, grupa ta nie utrzymała swojej spójności i nie udało się przeforsować korzystnych dla nas rozwiązań. Niektóre państwa po uzyskaniu korzystnych zapisów w ważnych dla nich, lecz z punktu widzenia całego traktatu drugorzędnych sprawach, wycofywały swoje publiczne poparcie dla idei zachowania głosowania nicejskiego⁸. Brak kompromisu w sprawie sposobu głosowania (głównie pomiędzy „pronicejską” konstelacją Polski i Hiszpanii a stanowiskiem Francji i Niemiec, odrzucających praktycznie jakąkolwiek ingerencję w tekst przedstawiony przez Konwent) legł u podstaw fiaska IGC – w trakcie włoskiego przewodnictwa nie udało się osiągnąć zgody co do Traktatu Konstytucyjnego, choć około 95% tekstu było akceptowalne dla wszystkich.

Kwestia traktatu okazała się niepomyślnym weryfikatorem skuteczności współpracy środkowoeuropejskiej i regionalnej spójności. Kraje regionu tego egzaminu nie zdały. Bojąc się ewentualnych nieformalnych sankcji ze strony „unijnych możliwych”, nie poparły postulatów broniących ich pozycji w przyszłej Unii. W decydującym momencie nie wsparły starań Polski i stały się zakładnikami Niemiec i Francji, obawiając się wykluczenia z głównego nurtu integracji. Co więcej, niektóre z nich – jak Węgry, Słowacja czy Czechy – otwarcie krytykowały nasze stanowisko, co podawało w wątpliwość sens współdziałania Grupy Wyszehradzkiej przy realizacji podstawowego celu – członkostwa w UE – wyznaczonego jeszcze w 1991 r.⁹

Poważnym sygnałem ostrzegawczym dla grupy było już spotkanie konsultacyjne czterech premierów w czeskiej Dobříši, jeszcze przed początkiem IGC (1 października)¹⁰. Pomimo wcześniejszych uzgodnień na szczeblu eksperckim nie udało się zapewnić wspólnego frontu w kwestii głosowania nicejskiego, co poskutkowało zakończeniem spotkania bez przyjęcia jakiegokolwiek komunikatu końcowego (po raz pierwszy w historii grupy!). Pomimo późniejszej współpracy w zakresie wzajemnego poparcia dla kandydatów na stanowiska unijne czy lokalizacji agend UE **Grupa Wyszehradzka przeżywa najpoważniejszy kryzys w swojej historii, stawiający jej istnienie pod dużym znakiem zapytania**¹¹. Nie pomogło tu także budapeszteńskie spotkanie prezydentów Polski, Węgier, Czech i Słowacji (4 listopada), którzy zgodzili się co do potrzeby dalszego działania. Paradoksalnie ta forma współpracy zawiodła w najistotniejszym mo-

⁸ Przykładowo chodzi tu o Węgry, które po uzyskaniu zapisu o mniejszościach narodowych przestały popierać postulat pronicejski.

⁹ W kontekście wypowiedzi Węgier i Słowacji można doszukiwać się inspiracji ze strony Niemiec, istnieje bowiem zbieżność czasowa między enuncjacjami tych państw a poprzedzającymi je wizytami polityków niemieckich w Budapeszcie i Bratysławie.

¹⁰ Wcześniej, 24–25 czerwca, odbyło się jeszcze jedno spotkanie wyszehradzkich premierów w słowackim Tále. Głównym tematem była harmonizacja stanowisk wobec kwestii systemu schengńskiego i wspólnej polityki wizowej. Przy tej okazji przeprowadzili oni rozmowy z premierem Ukrainy.

¹¹ Taką tezę stawia m.in. czeski analityk Jiří Pehe w swoim artykule *Skončt višegrádská spolupráce? (Czy współpraca wyszehradzka się skończy?)*, opublikowanym w dzienniku „Hospodářské noviny” z 3 lutego 2004 r.

mencie funkcjonowania, podcinając wzajemne zaufanie czterech państw, które nie wykazały zrozumienia dla wspólnych interesów regionalnych. Dodatkowym negatywnym czynnikiem była tu wola Czech, Słowacji i Węgier dążących do bezwarunkowego i natychmiastowego przystąpienia do idei tzw. twardego jądra integracji, jaka została zgłoszona przez Francję zaraz po fiasku IGC. Pomimo późniejszego złagodzenia i zniuansowania swojego stanowiska, te trzy kraje ostatecznie nie wycofały się z tego pomysłu.

Ze względu na polityczny mandat dla dalszego istnienia Wyszehradu w chwili obecnej toczą się konsultacje eksperckie, mające na celu uzgodnienie przyszłej formuły i kierunków działania grupy na niwie unijnej i regionalnej.

Regionalna solidarność państw nowo wstępujących wydaje się niezmiernie potrzebna, z Unii cały czas bowiem dochodzą sygnały o odmiennym traktowaniu „10” w stosunku do pozostałych państw członkowskich. Pewne projekty dowodzą renacjonalizacji podejścia niektórych państw do procesu integracji europejskiej, przedkładania interesów narodowych nad dobro całej Unii i sukces integracji. Świadczyć o tym mogą na przykład grudniowy „list sześciu” (Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Szwecja, Austria, Holandia) w sprawie zmniejszenia budżetu unijnego do 1% PKB państw członkowskich (obecnie jest to poziom 1,24%), propozycje reformy polityki strukturalnej nierespektujące istniejących różnic rozwojowych między „15” a „10” czy – być może najbardziej dotkliwie – ograniczanie (wbrew wcześniejszym politycznym deklaracjom) dostępu obywateli nowych państw do rynków pracy starych państw członkowskich.

Taka sytuacja ogólnie powoduje, że kraje nowo wstępujące mogą mieć poczucie bycia członkiem UE „drugiej kategorii”. Nie jest to tylko wynikiem braku wiedzy i doświadczenia w poruszaniu się w polityce unijnej – „10” jest świadoma, iż w szybkim tempie musi się bardzo dobrze nauczyć funkcjonowania wewnątrz UE. Trzeba jednak pamiętać, iż rozszerzenie o 10 państw, dość dynamicznie rozwijających się dzięki transformacji rozpoczętej po 1989 r., mogłoby przenieść część tej dynamiki na całą Unię. UE jej potrzebuje ze względu na wyzwania globalne, w których musi i chce być wiodącym aktorem.

Problemy związane z Irakiem, rozbieżnościami transatlantyckimi, obecnym rozszerzeniem oraz debatą o przyszłości UE nie spowodowały rezygnacji UE z przyjęcia kolejnych państw. Kontynuowane były negocjacje z Bułgarią i Rumunią, choć ze względu na braki w gospodarce rynkowej i dostosowaniu administracyjnym Rumunia najprawdopodobniej utraciła szansę wstąpienia do Unii w roku 2007. Prowadzono nadal dialog z Turcją. Na czerwcowym szczycie UE w Salonikach przyjęto program wspierania integracji państw Bałkanów Zachodnich (Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Serbia i Czarnogóra, Macedonia i Albania), dając im, choć nieokreślona precyzyjnie w czasie, perspektywę członkostwa¹². Takiej perspektywy nie ma program *Wider Europe – New Neighbourhood*, skierowany do państw postradzieckich i śródziemnomorskich, przyjęty w marcu 2003 r.

¹² Unijna inicjatywa stanowiła odpowiedź na apel prezydentów pięciu państw bałkańskich na ich spotkaniu w macedońskiej Ochrydzie 3 czerwca.

NATO – ROK SPOKOJNYCH PRZYGOTOWAŃ

W kwestiach natowskich nie odnotowano specjalnych wydarzeń – siedem państw zaproszonych do członkostwa w Sojuszu w Pradze kontynuowało prace dostosowawcze, a w zainteresowanych stolicach trwał proces ratyfikacyjny umowy akcesyjnej, tak aby formalne członkostwo zostało zrealizowane podczas szczytu Sojuszu w Stambule (czerwiec 2004 r.). Nie odbywało się to bez trudności, czego egzemplifikacją mogą być niejasne dla Sojuszu zmiany w kierownictwach resortów obrony czy służb specjalnych na Słowacji i w Bułgarii¹³. Warto tu też wspomnieć, iż w Słowenii odbyło się referendum w sprawie członkostwa tego kraju w NATO (połączone z głosowaniem unijnym). Zakończyło się ono poparciem 66% uczestniczących dla członkostwa w NATO. Podobne referendum na Słowacji nie odbyło się z powodu niewystarczającego społecznego poparcia dla tego pomysłu.

Trzem państwom Grupy Wileńskiej, które nie wejdą do Sojuszu w roku 2004 – Chorwacji, Macedonii i Albanii – USA zaproponowały tzw. Kartę Adriatycką, gwarantującą tym krajom amerykańską pomoc w jak najszybszej integracji z NATO¹⁴. Została ona podpisana przez szefów dyplomacji czterech państw w Tiranie 2 maja 2003 r.

ROSJA – STARE ZASADY ZNOWU W GRZE

Stosunki państw środkowoeuropejskich z Rosją zależą przede wszystkim od dwóch procesów: integracji państw regionu z Unią Europejską oraz stosunków Rosji z UE i najważniejszymi państwami członkowskimi. Okazało się, że znacznie większe znaczenie miał ten drugi proces. Można w nim bowiem zobaczyć tendencje do pomijania interesów państw środkowoeuropejskich, uznawania za „mniej wartościowych” członków Unii i budowania przyszłych kontaktów Moskwa–Bruksela ponad głowami Środkowoeuropejczyków. Dla Rosji najważniejsze stało się wykorzystanie rozszerzenia (oraz tarć w stosunkach transatlantyckich) dla wypracowania statusu uprzywilejowanego partnera, przede wszystkim z najważniejszymi krajami unijnymi: Niemcami, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, oraz zapewnienia sobie lepszej pozycji nawet przez naginanie lub zamiar naruszenia istniejących zasad i regulacji wewnętrznych.

Najlepszym, ale i najboleśniejszym przykładem takich działań są negocjacje w sprawie rozszerzenia Umowy o partnerstwie i współpracy Rosja–UE (PCA) na nowe państwa. Po wejściu Austrii, Finlandii i Szwecji do UE w 1995 r. porozumienie to zostało automatycznie rozszerzone na te kraje. W przypadku „10” powinno ono być zostać podpisane jesienią 2003 r., aby mogło obowiązy-

¹³ Chodzi to o mianowanie komunistycznego szefa służb specjalnych, gen. Brigo Asapruchowa, na stanowisko doradcy bułgarskiego premiera ds. służb specjalnych oraz odwołanie szefów Słowackiej Służby Informacyjnej oraz Urzędu Bezpieczeństwa Narodowego, a także dymisji ministra obrony.

¹⁴ Wzorowana ona jest na Karcie Bałtyckiej zawartej między USA a Estonią, Łotwą i Litwą w 1998 r.

wać od 1 maja 2004 r. Tak się nie stało, a Rosja uzależniła objęcie nowych państw umową PCA od spełnienia dodatkowych warunków. Ponadto chciała negocjować z „10” zasady PCA w trybie dwustronnym. Argument o tym, iż bez dodatkowych negocjacji nie uda się przeprowadzić ratyfikacji w Dumie, zdaje się jedynie pretekstem. Brak obowiązujących umów PCA po 1 maja 2004 r. powodowałby, iż diametralnej zmianie ulegną zasady handlu z Rosją. Kraje przystępujące, zgodnie z wymogami UE, wypowiedziały obowiązujące dotychczas umowy dwustronne, ale nie zostały one zastąpione umowami PCA. Oznaczałoby to, iż w uprzywilejowanej pozycji byłiby „starzy” członkowie Unii, wobec których PCA by obowiązywała. W tej sytuacji nie stosowano by także zasad WTO, Rosja bowiem nie jest jeszcze jej członkiem.

O instrumentalnym i politycznym podłożu sporu, nieuzasadnionym rzeczywistymi konsekwencjami rozszerzenia Unii dla stosunków gospodarczych UE–Rosja, może świadczyć fakt, iż w złożonym w grudniu 2003 r. memorandum w sprawie rekompensaty strat postulaty *stricte* gospodarcze i handlowe mieszają się z politycznymi. Przykładowo obok żądania zwiększenia kontyngentu eksportowego na rosyjską stal czy złagodzenia wymagań fitosanitarnych dla rosyjskiej żywności na rynku unijnym Rosja chciałaby zniesienia wiz dla swoich obywateli podróżujących do Unii czy przyznania prawa do bezwizowych podróży dla ludności rosyjskojęzycznej, nieposiadającej obywatelstwa Estonii czy Łotwy¹⁵.

Rosja dość jawnie prowadziła także politykę różnicowania nowych członków UE na „dobrych” i „złych”. Z pierwszymi udawało się prowadzić w miarę owocny dialog, na przykład w sprawie uregulowania długu postradzieckiego czy zakończenia przeciągających się prac nad traktatami międzypaństwowymi. W stosunku do drugiej grupy zauważalne było usztywnienie współpracy i szermowanie zarzutami nierespektowania rosyjskich uprawnień czy praw rosyjskiej i rosyjskojęzycznej mniejszości.

Nie udało się poprawić sytuacji w kontaktach Ryga–Moskwa. Główną osią sporu nadal była sytuacja mniejszości rosyjskiej i rosyjskojęzycznej. Przyczyną protestów tej grupy była przygotowywana nowa ustawa o systemie oświaty mniejszości, według której 60% przedmiotów ma być wykładanych w języku łotewskim, a 40% – w języku mniejszości, oraz wprowadzenie zakazu nauczania przez osoby nieposiadające obywatelstwa łotewskiego. Ostatecznie wejdzie ona w życie we wrześniu 2004 r. Drugim elementem, w szerszym kontekście rosyjskich inwestycji w regionie i obecności gospodarczej Rosji, był nacisk na łotewski terminal naftowy w Windawie. W następstwie wstrzymania prywatyzacji tego zakładu i niedopuszczenia do jego sprzedaży rosyjskim inwestorom na początku stycznia 2003 r. Rosja wstrzymała dostarczanie ropy. Mniejszość rosyjska głosowała generalnie przeciwko wejściu Łotwy do UE we wrześniowym referendum.

¹⁵ Rosyjski ekspert T. Bordanow uważa, iż Rosji uda się wywalczyć tylko niewielkie ustępstwa, głównie w dziedzinie energetyki i surowców. Zob. rozmowę z nim Marcina Wojciechowskiego, *Rosja domaga się ustępstw w zamian za zgodę na rozszerzenie UE*, „Gazeta Wyborcza” z 4 lutego 2004 r. Jednocześnie potwierdza się, że strona unijna prowadzi z Rosją negocjacje w sprawie nowych warunków handlowych, odrzucając wszelkie postulaty nieekonomiczne.

Natomiast do wybuchu afery prezydenta Paksasa bardzo pozytywnie rozwijały się stosunki litewsko-rosyjskie. Realizowane było porozumienie w sprawie bezwizowego tranzytu obywateli Rosji do Kaliningradu przez terytorium Litwy. W konsekwencji oba państwa zawarły 13 maja umowę o readmisji nielegalnych uchodźców, a Rosja ratyfikowała umowę o granicy (zawartą jeszcze w 1997 r.). Litwa stała się pierwszym krajem sąsiedzkim Rosji z uregulowaną prawnie granicą. Oba porozumienia były warunkiem utrzymania po 1 lipca 2003 r. bezwizowego tranzytu¹⁶. Z kolei Rosja umacniała swoje wpływy gospodarcze w tym kraju: udało się jej kupić elektrownię kowieńską, uzyskać prawo do eksploatacji (przez Łukoil) złoża ropy położonego w litewskim szelfie bałtyckim, a Gazprom uzyskał prawa do kupna 34% akcji litewskiego przedsiębiorstwa dystrybucji gazu Lietuvos Dujos. Rosja zaproponowała także Litwie zawarcie specjalnej umowy o tranzyście wojskowym do i z Kaliningradu.

Także Rumunii udało się dokończyć proces normalizacji stosunków z Rosją, przy jednoczesnym umacnianiu rosyjskich wpływów gospodarczych. W marcu 2003 r. podpisano porozumienie między Gazpromem i Romgazem w sprawie podziemnych depozytów gazu oraz wstępnie ustalono powstanie mieszanej spółki w zakresie importu i dystrybucji rosyjskiego gazu do Rumunii. 4 lipca w Moskwie prezydenci obu państw podpisali traktat państwowy, nad którym negocjacje trwały ponad 10 lat. Nie reguluje on niestety najważniejszych dla Bukaresztu kwestii – zwrotu skarbcza królewskiego złożonego w depozycie w Rosji jeszcze w 1916 r. oraz potępienia paktu Ribbentrop–Mołotow (do kwestii tych odniesiono się we wspólnym oświadczeniu).

Dwuznacznie w kontekście rosyjskiej obecności w regionie można tłumaczyć zachowanie Słowacji w negocjacjach nad trasą przesyłu kaspijskiej ropy do Europy Zachodniej. Słowacka firma Transpetrol, zajmująca się do tej pory eksploatacją ropy rosyjskiej w rurociągu „Przyjaźń”, sprzeciwiła się jego udostępnieniu dla ropy kaspijskiej. Dopiero we wrześniu, po negocjacjach w Brukseli z udziałem Komisji Europejskiej (oraz Polski, Ukrainy, Czech i Niemiec), Słowacja zgodziła się udostępnić swoje instalacje do transferu ropy z Morza Kaspijskiego do Czech i Niemiec.

Pomimo problemów wewnętrznych kraje regionu nie traciły ze swojej optyki innych państw postradzieckich. Chodziło przede wszystkim o utrzymanie prodemokratycznych i proreformatorskich tendencji na Ukrainie. W tym celu zgłaszane były konkretne propozycje. Na przełomie 2002 i 2003 r. Polska zaproponowała utworzenie tzw. wschodniego wymiaru Unii Europejskiej, adresowanego głównie do czterech państw: Rosji, Ukrainy, Mołdowy i Białorusi. Pewne jego elementy zostały później wykorzystane w koncepcji *Wider Europe*. Okrojoną do Ukrainy propozycję działań, już w ramach polityki unijnej, zgłosiły jesienią wspólnie Węgry i Austria.

2 czerwca prezydenci Rumunii i Ukrainy podpisali umowę o granicy państwowej, przebiegającej według linii dawnej granicy rumuńsko-radzieckiej. Komen-

¹⁶ Jego szczegóły techniczne regulowane są porozumieniem zawartym 20 czerwca, konkretyzującym zasady zawarte w porozumieniu Rosja–UE z listopada 2002 r.

tatorzy uznają ten fakt za rezygnację Rumunii z pretensji wobec Wyspy Węzowej, co ponieważ zostało wymuszone przez rumuńskie starania o członkostwo w NATO i UE¹⁷.

BAŁKANY – BEZ PRZEŁOMU, BEZ POSTĘPU

Dramatyczna zmiana sytuacji wewnętrznej nastąpiła w Serbii. 12 marca 2003 r. w zamachu zginął premier tego kraju Zoran Đinđić, jednocześnie lider rządzącej koalicji Demokratyczna Opozycja Serbii (DOS) i wchodzącej w jej skład Partii Demokratycznej (PD). Morderstwo to było efektem i kulminacją negatywnych procesów politycznych, gospodarczych i społecznych w Serbii, jakie następowały od chwili upadku Slobodana Miloševicia w 2000 r. Dość szybko ustalono, iż sprawcą zamachu jest tzw. klan zemuński, struktura mafijna wywodząca się z kręgów policyjnych z okresu rządów Miloševicia. Bezpośrednią przyczyną ataku mafii była ogłoszona przez Đinđića zapowiedź zdecydowanej rozprawy ze zorganizowaną przestępczością, a zwłaszcza odcięcia jej od politycznych wpływów w państwie. Na efekt nie trzeba było długo czekać – po pierwszej nieudanej próbie jeszcze w lutym, następna była skuteczna. Dzięki wprowadzonemu po zamachu stanowi wyjątkowemu (trwał on do kwietnia) dość szybko ujęto sprawców i mocodawców, z wyjątkiem Milorada Lukojevicia „Legiji”, przywódcy klanu zemuńskiego, który pozostaje na wolności. Ich proces zaczął się w grudniu 2003 r.¹⁸

Jednakże większy wpływ morderstwo Đinđića wywarło na serbską scenę polityczną. Przede wszystkim przyspieszyło dekompozycję DOS. Wraz z charyzmatycznym liderem zanikło spoiwo łączące partie o różnych poglądach w jednej koalicji. Nowy lider Partii Demokratycznej i nowy serbski premier Zoran Živković (dotychczasowy wicepremier i minister spraw wewnętrznych) nie potrafił wypełnić luki i zapanować nad podziałami w koalicji oraz wewnątrz swojej partii. Latem wystąpiło z DOS liberalne ugrupowanie G-17 wicepremiera Miroljuba Labusa i zasililo szeregi opozycji. Głównym powodem było stopniowe pozbawianie przedstawicieli tej partii funkcji rządowych. Ostateczną przyczyną wyjścia G-17 było zdymisjonowanie Mladjana Dinkicia ze stanowiska szefa banku narodowego, a także dymisja pochodzącego z tej partii ministra zdrowia. Nie zażegnano również dalszego sporu między tzw. jakobinami (czy inaczej *business-blokiem*) z Partii Demokratycznej a umiarkowanymi politykami z mniejszych partii koalicyj-

¹⁷ W tym miejscu warto jeszcze wspomnieć o pogorszeniu się w 2003 r. stosunków rumuńsko-mołdowskich na tle niemożności podpisania traktatu podstawowego (problem z zapisami dotyczącymi języka i wspólnoty kulturowej) oraz niekonsultowania z Kiszyniowem specjalnego funduszu rządu rumuńskiego przeznaczonego na rozwój stosunków z Mołdową. O powadze tej kwestii świadczy fakt złożenia przez Mołdowę próśby do Rady Europy o jej pośrednictwo w rozwiązaniu sporu z Rumunią.

¹⁸ Przy okazji śledztwa oraz późniejszych wydarzeń politycznych wyszły na jaw kontakty partii demokratycznych z mafią i strukturami paramilitarnymi, nawiązane w 2000 r., w okresie usuwania Miloševicia. Miały on pomóc w dokonaniu w miarę bezkrwawego przewrotu. W ten sposób partie te stały się politycznymi zakładnikami struktur przestępczych.

nych, który osłabiał DOS. Dochodziło do wzajemnych oskarżeń o korupcję, uleganie wpływom mafii czy ugrupowaniom paramilitarnym itp.¹⁹

Taką sytuację wykorzystywała będąca w opozycji od 2002 r. Demokratyczna Partia Serbii (SDS) ostatniego prezydenta Jugosławii Vojislava Koštunicy. Także ona wzajemnie „wymieniała się” oskarżeniami z DOS, a z powodu osobistej wrogości nie było możliwe jakiegokolwiek porozumienie między oboma partiami demokratycznymi, choć szansa taka zaistniała po morderstwie Z. Đindića.

W celu uspokojenia sytuacji i uczynienia pewnego gestu wobec opozycji DOS zdecydowała się rozpisać kolejne wybory na prezydenta Serbii, które zaplanowano na 16 listopada. Tuż przed nimi, 13 listopada, doszło do rozwiązania parlamentu na tle wotum nieufności dla rządu Živkovicia, co oznaczało konieczność nowych wyborów parlamentarnych, rozpisanych na 28 grudnia.

Głosowanie prezydenckie po raz kolejny nie wyłoniło głowy państwa – nie przekroczono w pierwszej turze granicy 50% frekwencji. Pomimo to klasa polityczna, a zwłaszcza partie demokratyczne, otrzymała pierwsze poważne ostrzeżenie o utracie społecznego poparcia. Typowany na faworyta kandydat DOS Dragoljub Miciunović przegrał z wystawionym przez nacjonalistyczną Serbską Partię Radykalną (SRS) Tomislavem Nikolicem. Ten trend utrzymał się w wyborach do Skupštiny. Zdecydowanie wygrała je właśnie SRS, której lider Vojislav Šešelj przebywa w areszcie w Hadze. Zdobyła ona 82 mandaty na 250 możliwych. Partie opozycji demokratycznej rozdzieliły między sobą 147 miejsc: SDS – 53, PD – 37, G-17 – 34 i Serbski Ruch Odnowy (SRO) Vuka Draškovicia – 23. Do parlamentu weszła też z 21 mandatami Serbska Parta Socjalistyczna, której lider Slobodan Milošević jest sądzony przez Trybunał w Hadze.

Taki rozkład głosów wskazywałyby na konieczność zawiązania szerokiej koalicji stronnictw demokratycznych w celu pacyfikacji wpływów nacjonalistycznych, jednakże osobiste animozje uniemożliwiły takie rozwiązanie. Przez blisko dwa miesiące partie nie mogły porozumieć się w sprawie nowego rządu, z trudem wybierając na przewodniczącego parlamentu Dragana Marašičanina z SDS. Ostatecznie w połowie lutego 2004 r. osiągnięto kompromis – nowy serbski gabinet o mniejszościowym charakterze utworzy koalicja SDS, G-17 i SRO, wspierana w głosowaniach parlamentarnych przez deputowanych socjalistycznych. W zamian otrzymają oni miejsca w zarządach spółek państwowych.

Takie rozwiązanie nie będzie sprzyjać proeuropejskim aspiracjom Serbii, umożliwia ono bowiem odzyskanie wpływów przez skompromitowaną partię Miloševicia. Oznaczać może także zaostrzenie kursu wobec sytuacji w Kosowie, co grozi rozwijanemu tam dialogowi między Serbami a Albańczykami. Wynik wyborów i skład nowej koalicji świadczy nie tylko o odchudzeniu serbskiej sceny politycznej o mniejsze partie lokalnego charakteru, ale także o niekorzystnej tendencji do pozbawiania jakiegokolwiek wpływu na losy państwa przedstawicieli mniejszości – żadne ze stronnictw mniejszości nie weszło do parlamentu. **Sytuacje**

¹⁹ Lokalne media nazwały wzajemne oskarżenia, dążące do zdyskredytowania przeciwnika, walką na *kompromaty*.

tę będą chcieli wykorzystać także Czarnogórcy do propagowania samodzielnej drogi do niepodległości, bez związku z Serbią. Poniekąd mają tu argumenty, nieład wewnętrzny w Serbii uniemożliwił bowiem właściwe funkcjonowanie konstytucyjnych władz istniejącego od 4 lutego 2003 r. nowego państwa – Serbii i Czarnogóry. Co prawda jeszcze w marcu parlament federalny wybrał na prezydenta wspólnego państwa Czarnogórca Svetozara Marovicia, a także uformowano 5-osobowy rząd federalny²⁰, jednakże późniejsze wydarzenia uniemożliwiły rozwiązanie innych problemów, na przykład sporu celnego czy podpisania (lub odrzucenia) porozumienia z USA w sprawie niewydawania obywateli amerykańskich Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu.

W samej Czarnogórze w roku 2003 sytuacja uległa normalizacji. W wyniku wyborów powszechnych (11 maja) głową państwa czarnogórskiego został Filip Vujanović z Demokratycznej Partii Socjalistów. Jednakże ważnym efektem tych wyborów jest koniec podziału sceny politycznej Czarnogóry na ugrupowania pronepodległościowe i projugosłowiańskie. Niestety, w tej republice pojawiło się kolejne zarzewie konfliktu z udziałem mniejszości albańskiej. Na początku stycznia 2004 r. grupa Albańczyków rozpoczęła zbieranie podpisów pod petycją w sprawie regionalizacji tej prowincji (utworzenia trzech regionów albańskich) oraz jej decentralizacji.

W wyniku listopadowych wyborów parlamentarnych w Chorwacji nastąpiła zmiana rządu. Po czterech latach do władzy wróciła posttudjmanowska Chorwacka Wspólnota Demokratyczna (HDZ), która uzyskała 66 mandatów w 152-osobowym parlamencie. Całkowitej porażki doznali rządzący do tej pory socjaldemokraci, którzy utrzymali jedynie 31 deputowanych. Takie wyniki były przede wszystkim rezultatem niezadowolenia chorwackiego społeczeństwa z warunków życia codziennego, mimo niewątpliwych sukcesów rządu Ivicy Račana w polityce makroekonomicznej. Nie bez wpływu na efekt wyborów pozostawał pozytywny stosunek poprzedniego rządu do współpracy z Trybunałem w Hadze. Także HDZ udało się częściowo zmienić wizerunek partii nacjonalistycznej, jaką zyskała za rządów do 1999 r.

Priorytetem gabinetu, na którego czele stanął lider HDZ Ivo Sanader, jest wzrost poziomu życia, liberalizacja gospodarki (na przykład obniżka podatków), a w polityce zagranicznej orientacja na NATO, UE²¹ oraz normalizacja stosunków z sąsiadami. Gabinet Sanadera ma charakter mniejszościowy – HDZ zawarła umowę z niektórymi partiami o popieraniu rządu w czasie głosowań parlamentarnych, bez formalnego wchodzenia w struktury rządu (chodzi o partie: chłopską, liberalną, ugrupowanie emerytów). Paradoksalnie Sanaderowi udało się także uzyskać poparcie partii Serbów chorwackich. Nowy rząd uczynił bowiem z powrotu serbskich uchodźców jeden z czołowych punktów programu.

²⁰ Składa się on z ministrów: obrony, spraw zagranicznych, gospodarki, międzynarodowych stosunków gospodarczych oraz ochrony praw człowieka i mniejszości.

²¹ 21 lutego 2003 r. Chorwacja złożyła oficjalny wniosek o członkostwo w UE. Jej celem jest akcesja do Unii w roku 2007. Strona unijna uważa to za mało prawdopodobne, przede wszystkim ze względu na niespełnianie kryteriów politycznych. Chodzi tu zwłaszcza o niedostateczne współdziałanie z haskim Trybunałem ds. Zbrodni w byłej Jugosławii.

Coraz stabilniejsza sytuacja panowała w Macedonii, nie tylko za sprawą przejścia przez Unię Europejską od NATO misji pokojowej w tym kraju. Rozpoczęta 31 marca 2003 r. operacja „Concordia” jest pierwszym tego typu przedsięwzięciem w ramach UE. Następowala również stopniowa realizacja porozumienia ochrydzkiego (kończącego albańską rebelię w 2001 r.). Kluczowe znaczenie miało porozumienie podpisane 13 marca przez najważniejszych partnerów koalicji rządowej: albańską Demokratyczną Unię na rzecz Integracji (BDI) oraz macedoński Sojusz Socjaldemokratyczny. Partia albańska zgodziła się na używanie w komisjach parlamentarnych wyłącznie języka macedońskiego w zamian za trójjęzyczne (macedońskie, albańskie i angielskie) napisy w paszportach. Kolejnym krokiem były listopadowe zmiany w gabinecie, kiedy to stanowiska utracili ministrowie uznawani za wstrzymujących wykonanie porozumienia (ministrowie finansów i sprawiedliwości) lub odpowiedzialni za trudną sytuację ekonomiczną (resorty komunikacji i transportu oraz gospodarki). Nie bez znaczenia jest także albańskie uznanie dla rezultatów spisu powszechnego oraz – ze względu na sytuację w Kosowie – uszanowanie jugosłowiańsko-macedońskiego porozumienia granicznego z 2001 r. Symbolem normalizacji stała się legalizacja albańskiego uniwersytetu w Tetowie na początku 2004 r. – jego legalne istnienie było czołowym postulatem ludności albańskiej w Macedonii.

W ciągu roku nie uniknięto jednak starć z albańskimi grupami zbrojnymi czy raczej quasi-zbrojnymi, z których najpoważniejsze wybuchły na przełomie sierpnia i września w regionie Kumanowa. Na szczęście nie odbiło się to na procesie normalizowania sytuacji. Procesu stabilizacji i rekuncylacji nie zakłóciła również tragiczna śmierć w katastrofie lotniczej prezydenta kraju Borisa Trajkovskiego (26 lutego). Jego osoba była gwarantem realizacji porozumienia z Ochrydy.

Znacznie gorzej prezentowała się sytuacja w sąsiadującym Kosowie, stale znajdującym się pod międzynarodowym protektorem. Skala napięcia między społecznością albańską a serbską była bardzo wysoka, wielokrotnie dochodziło do zbrojnych zamachów przeciwko członkom obu narodowości²². Ofiarami w większości byli jednak Serbowie. W celu ochrony przed atakami oraz wzmocnienia swojego położenia kosowscy Serbowie powzięli bardziej zdecydowane kroki. Jeszcze w styczniu 2003 r. powstał w Mitrovicy Związek Serbskich Gmin, przekształcony w marcu w Zgromadzenie Serbskich Ośrodków i Gmin. Ma on pełnić funkcję parlamentu, reprezentującego mniejszość serbską. Zaktywizowała się także serbska władza w Belgradzie. W opublikowanym w sierpniu raporcie rządowym na temat polityki wobec Kosowa, pierwszym po 2000 r., Serbia wyraziła nadzieję na odzyskanie kontroli nad prowincją, obiecując przyznać jej autonomię i respektować zasady etnicznej tolerancji.

Jednocześnie społeczność międzynarodowa nie ustawała w wysiłkach, aby zmniejszyć istniejące napięcie oraz stworzyć stabilne perspektywy dalszego rozwoju prowincji. Temu celowi służyć miały bezpośrednie rozmowy między przedstawicielami Kosowa i Serbii z udziałem strony międzynarodowej. Po kilku-

²² Przykładowo, na początku czerwca w Obilicium zamordowano serbską rodzinę, a w sierpniu w Gorazdevacu zabito dwóch serbskich chłopców, kąpiących się w rzece.

miesięcznych przygotowaniach rozpoczęły się one spotkaniem w Wiedniu (14 października). Nie przyniosły znaczących rezultatów, niemniej jednak dały początek dalszym negocjacjom eksperckim w czterech grupach roboczych (ds. powrotu serbskich uchodźców, transportu, telekomunikacji oraz energetyki). Rozmowy odbywały się według formuły „standardy przed statusem”, co oznaczało dążenie do ostatecznego ustabilizowania sytuacji i doprowadzenia do współpracy obu narodowości. Osiągnięcie tych celów stanowiłoby podstawę do późniejszych rozmów w sprawie państwowego oblicza prowincji.

Jedną z przyczyn niepowodzenia była nierównoważność delegacji, wynikająca z odmiennych oczekiwań co do końcowego rezultatu rokowań: stronę serbską reprezentowali premier Zoran Živković oraz wicepremier Nebojša Čović, natomiast po stronie kosowskiej, konsekwentnie trzymającej się linii niepodległości prowincji, zabrakło Serbów, a ponadto na jej czele stali prezydent Ibrahim Rugova oraz przewodniczący parlamentu Nexhat Daci, którzy nie posiadali odpowiednich kompetencji. Stąd jedynym rozstrzygnięciem było powołanie czterech grup eksperckich, które zajmą się rozwiązaniem konkretnych problemów. W opinii ekspertów i analityków rozmowy te wyraźnie wykazały, iż bez bezpośredniej współpracy Priştiny i Belgradu nie ma mowy o budowaniu przyszłości. Z kolei „zgoda Priştiny, by nie rozmawiać o niepodległości, oznacza zarazem zgodę Belgradu, by nie rozmawiać już o przywróceniu serbskiej władzy”²³.

Przełomowe znaczenie może mieć jednak podejście społeczności międzynarodowej do tego problemu: na początku listopada **wysoki urzędnik amerykańskiego Departamentu Stanu Mark Grossman zaproponował rozpoczęcie w połowie 2005 r. rozmów w sprawie ostatecznego statusu prowincji**, jeśli do tego czasu spełnione zostaną odpowiednie standardy. Kilka dni potem stanowisko to poparła Unia Europejska, a szef misji ONZ w Kosowie Harri Holkeri przygotował „mapę drogową”, aby przyspieszyć dochodzenie do kluczowych zasad. Jasno określił on konkretne kroki, jakie powinny podjąć UNMIK i lokalna administracja²⁴ – jej najważniejszymi punktami są powrót uchodźców, integracja mniejszości niealbańskiej we władzach lokalnych, zwłaszcza w policji i Korpusie Ochrony Kosowa. Plan Holkeriego poparła strona albańska, jednakże sprzeciwiają się mu kosowscy Serbowie oraz rząd serbski.

Daleka od normalności sytuacja panowała także w Bośni i Hercegowinie, w której fundamenty trwałego pokoju i stabilizacji pozostają nadal bardzo słabe. W roku ubiegłym główną rolę gwaranta pokoju wewnętrznego zaczęła odgrywać Unia Europejska. 1 stycznia z rąk ONZ przejęła misję policyjną (EUPM), co stanowiło przygotowanie do następnego kroku, jakim będzie przejęcie obowiązków SFOR (przewidziane jest to na połowę 2004 r.).

Pomimo tego społeczność międzynarodowa nie odnotowała większych sukcesów w normalizowaniu sytuacji. Nie udało się scalić sił zbrojnych Federacji

²³ Zob. *Polityczna prognoza pogody Dawida Warszawskiego*, „Gazeta Wyborcza” z 16 października 2003 r.

²⁴ W roku 2003 UNMIK przekazał w ręce administracji lokalnej kolejne kompetencje, tak że na początku 2004 r. odpowiadał za bezpieczeństwo, prawa mniejszości i sprawy zagraniczne.

Muzułmańsko-Chorwackiej i Republiki Serbskiej, co stanowiłoby warunek powodzenia w przypadku objęcia BiH programem Partnerstwa dla Pokoju. Podobnie rzecz się miała ze scaleniem służb wywiadowczych.

Taka sytuacja doprowadziła do refleksji na temat rozwiązań przyjętych w 1995 r. w Dayton, które w obecnej chwili nie spełniają swojego zadania – nie przyczyniają się do pojednania, nie stworzyły sprawnych struktur administracyjnych i gospodarczych, a raczej blokują przyjęcie sprawniejszych mechanizmów²⁵.

Optymistycznym wydarzeniem na salę regionalną były pojednawcze gesty Serbii wobec narodu bośniackiego i chorwackiego. Podczas listopadowej wizyty w Sarajewie serbski prezydent Svetozar Marović przeprosił za zbrodnie popełnione w czasie wojny i poprosił Bośniaków o wybaczenie. Podobny gest przeprosin miał miejsce między Serbią i Czarnogórą a Chorwacją podczas wrześniowej wizyty chorwackiego prezydenta Stipe Mesicia w Belgradzie.

Niewiele sukcesów odnotowano w ubiegłym roku w poszukiwaniu bałkańskich zbrodniarzy wojennych. Warto tu przypomnieć, iż współpraca w tej dziedzinie z Trybunałem w Hadze oraz innymi strukturami międzynarodowymi jest dla Chorwacji, Serbii i Czarnogóry oraz Macedonii jednym z podstawowych warunków integracji z UE. Tymczasem trzej najpoważniejsi zbrodniarze serbscy R. Karadžić i R. Mladić oraz Chorwat A. Gotovina pozostają na wolności, a proces S. Miloševicia nie jest tak intensywny, jak tego oczekiwano.

Warto zatem w tej mierze odnotować przynajmniej dwa wydarzenia. W lutym haski Trybunał ds. Zbrodni w byłej Jugosławii (ICTY) skazał byłą wiceprezydent Republiki Serbskiej w Bośni Biljanę Plavšić na 11 lat więzienia za zbrodnie przeciwko ludzkości. Po raz pierwszy także Trybunał wymierzył karę dożywocia, którą otrzymał Milimir Sakić, bośniacki Serb oskarżony o zbrodnie w obozach dla ludności nieserbskiej w Bośni w okresie 1992–1995. Rozpoczął się również proces Momčilo Krajišnika, byłego przedstawiciela Serbów w Prezydium Bośni i Hercegowiny, oskarżonego o ludobójstwo i czystki etniczne w Bośni.



Podsumowując znaczenie wydarzeń poprzednich kilkunastu miesięcy, można powiedzieć, iż stanowiły one swego rodzaju „czyścicie” dla roli Europy Środkowej na progu nowej Europy. Rozwiały się nadzieje na długotrwałą wspólnotę interesów, wykształciły się początki nowych konstelacji w ramach Unii Europejskiej, wykraczających poza region. Państwa środkowoeuropejskie przekonały się, iż nadal możliwe jest porozumiewanie się mocarstw europejskich ponad ich głowami, nie liczące się z ich zdaniem czy interesami. Nastąpiło – choć w mniejszym stopniu niż w kontekście unijnym – przewartościowanie stosunków ze Stanami

²⁵ Zob. oświadczenie kilkunastu intelektualistów i polityków europejskich opublikowane w „Gazecie Wyborczej” (17 grudnia 2003 r.) pt. *Poprawiają traktat z Dayton*. Proponują oni, aby w dziesiątą rocznicę porozumienia uzgodnić nowe rozwiązania, dokonać ponownego określenia roli wspólnoty międzynarodowej oraz podjąć próbę stworzenia dla Bośni i Hercegowiny realnej perspektywy członkostwa w UE.

Zjednoczonymi i Rosją. Wprowadzenia na nowe tory wymaga współpraca regionalna.

Niemniej jednak nie oznacza to całkowitego zaniku „Europy Środkowej” w nowych realiach naszego kontynentu. Nadal istnieje potencjał skłaniający do współpracy i zachowania regionalnej tożsamości, chociażby w postaci działań wewnątrz Unii, chroniących w jak największym stopniu interesy nowych członków czy przeciwdziałających powstaniu tzw. Unii dwóch prędkości. Potrzeba jednak do tego trochę czasu, aby budując pozycję w UE, zapomnieć o problemach towarzyszących wchodzeniu do Unii.

Wydarzenia roku ubiegłego pokazały również, iż coraz częściej możemy mówić – opierając się na kryterium przynależności do Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego – o zawężaniu stosowania terminu „środkowoeuropejski” do tych państw, które wchodzą właśnie do tych organizacji, oraz powrocie do terminu „bałkański”. Są to wyraźnie odrębne, różniące się problemami wewnętrznymi oraz powiązaniemi międzynarodowymi regiony, dodatkowo cechujące się różnym stopniem stabilności i przewidywalności.